

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stutgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 września.

### Z bieżącej chwili.

Sedan jest epokowym wypadkiem zarówno dla Niemiec jak Francji. Niemcom dał on zwycięstwo, które wypłynęło na utworzenie cesarstwa niemieckiego, we Francji zaś zainaugurował nową epokę, panowanie formy republikańskiej. Straszna klęska sedńska spowodowała niezłomnie upadek drugiego napoleońskiego cesarstwa: monarchia ustąpiła miejsca republice, która z czasem coraz silniej zyskiwała podstawy. „Rząd narodowej obrony”, jaki bezpośrednio nastąpił po upadku cesarstwa, postanowił dalej prowadzić wojnę z nieprzyjacielem, chociaż nie miał zorganizowanej armii, ani też dostatecznych środków materialnych. Nie mógł też ani pobić silnego i zwycięzkiego nieprzyjaciela, ani zapobiedz utracie części kraju. Rzeczpospolita musiała poświęcić Alzacyę i Lotaryngię, a nadto zapłacić tak ogromne koszty wojenne jakie dotychczas żadne państwo nie płaciło. Rzeczpospolita zrodziła się wśród krwi rozlewu i pożogi; o formy republikańskie wychowała wojna domowa, która wyrodziła się w ohydne zbrodnie komunij. Pierwsze wybory do zgromadzenia narodowego dały większość, przeciwną republice, ale Thiers, pierwszy prezydent, nie zważał na to, a kraj rozpoczął wielką pracę nad wzmacnieniem swoich sił, nad utwierdzeniem nowych urzędów i przygotowaniem do przyszłej wojny odwetowej. Pretendenci do tronu czynili wszelkie wysiłki, nie odnieśli jednak żadnego skutku. Wprawdzie dnia 24 maja 1873 zdołali zjednoczeni monarchiści obalić prezydenta Thiersa i osadzić na krześle prezydyalnym marszałka Mac Mahona jako poperzownika monarchii, atoli rozterki w własnym obozie nie pozwoliły uzyskać należycie tego zwycięstwa. Dnia 25 lutego 1875 roku narodowe zgromadzenie utwierdziło definitywnie konstytucyę republikańską, a prezydent Mac Mahon ustąpił dobrowolnie w roku 1880. Następcą jego był adwokat Grevy, po którym nastąpił Sadi Carnot. Rzeczpospolita francuzka zachowała pokój zewnętrzny i wewnętrzny, a starała się przedewszystkiem o siłę militarną, którą też, jak sami Niemcy przyznają, potężnie rozwinęła.

W powodzi artykułów, wywołanych w prasie angielskiej polemiką z gazetami niemieckimi, jaka wywiązała się wskutek znanego artykułu „Standarda” napisanego na powitanie cesarza Wilhelma II, zasługuje na uwagę artykuł „Saturday Review”. Pismo to jest organem świata kupieckiego, ale ten świat kupiecki tworzy w Anglii bardzo znaczną, jeśli nie przeważną część narodu, a jego przeważnym wpływem ulega zarówno liberalna jak zachowawcza polityka. Artykuł jego nie obwija jak rzeczy w bawelny i powiada otwarcie, że Anglia prowadzi wojny zawsze ze swemi rywalami w handlu, a rywalom tym są dzisiaj raczej Niemcy, niż Francja. Nie znaczy to naturalnie, jakoby naród angielski był wojennie usposobiony, a zwłaszcza, jakoby miał „zrywać się do wojny z Niemcami — bo przytoczenie takie byłoby więcej humorystyczne, niż uzasadnione — dowodzi natomiast, że artykuł „Standarda”, krytykujący postępowanie Niemiec wobec Anglii znalazł echo w narodzie i rozбудził pretensje. Oto co pisze „Saturday Review”: Faktem dominującym w naszej polityce zagranicznej jest nieprzyjaźń z Francją. Nieprzyjaźń tę uważamy za nierozumną, nie na czasie, ale istnienie jej jest niewątpliwem. Niektóre gazety są zatem tego zdania, że lord Salisbury powinien cesarzowi niemieckiemu przyrzec pomoc i poparcie w razie czyjejś napaści na państwa sprzymierzone i naruszenia ich interesów, za co sprzymierzeni mają wspomagać Anglię, w razie gdyby ktoś naruszył chciał jej dzierżawy w innych częściach świata. Z wielu rozmaitych powodów, polityka ta, lubo bezpieczna, nie podoba się nam. My, Anglię, zawsze prowadziliśmy wojnę z naszymi współzawodnikami w handlu. Obecnie rywalom naszym na polu handlowym nie jest Francja, ale Niemcy. W razie wojny z Niemcami możemy wiele zyskać, a nie możemy nic stracić. W wojnie z Francją tracimy zawsze, bez względu na to, jak ona wypadnie. Dla tego przeciwni jesteśmy zbyt pocięzkiemu wiazaniu się z państwami środkowo-europejskimi. Wobec danych okoliczności pozostają nam dwie drogi otworem: albo przejeżdżanie Francji pod warunkiem ewakuacji Egiptu, albo podanie ręki Rosji. Z wielu względów byłoby to tylko to, że z pomiędzy dwóch duchownych w tem

### Minister Bosse a inspekcja duchowna.

Czytamy w „Dan. Ztg.”: Obecny pruski minister wyznał zyskał sobie przez swe wytrwałe usiłowania maćce na celu usunięcie biedy, w jakiej się znajduje znaczna część nauczycieli elementarnych, u nauczycieli i przyjaciół szkoły pewną sympatyę. Na tego powód przymrużano po stronie liberalnej z jednego oko, na coby u innego ministra niechętnie patrzano. W ostatnim czasie atoli wydał dr. Bosse co do inspekcji szkolnej rozporządzenia, które domagają się szczególnej baczności i krytyki. Dr. Bosse, idąc w ślady p. Gosslera, oświadczył zgodę swoją na to, aby kierownicy 6 i więcej stopniowych systemów szkolnych podlegali bezpośrednio powiatowemu inspektorowi szkolnemu i aby w ten sposób duchowna inspekcja lokalna p. zy tych szkołach została usunięta. W wielu wypadkach znaczy to tylko to, że z pomiędzy dwóch duchownych w tem

samej miejsc, z których jeden był inspektorem lokalnym, a drugi powiatowym, na przyszłość tylko jeden ma mieć nadzór nad szkołą. A więc tylko uproszczenie więcej niż oziężanego aparatu. Mimo to pojęto tę zmianę, której atoli nie nakazano, lecz reżencyom pozostawiono do woli, jako krok nieprzyjacielski przeciwko duchownej inspekcji szkolnej i na ministra uderzono bardzo żwawo ze strony kościelnej. Przyjaciele i przeciwnicy duchownej inspekcji szkolnej byli przeto nie mało zdziwieni, kiedy minister przy tegorocznych obradach nad etatem, na zaczepki mówcy centrum, X. prob. Dauzenberga, mógł zakomunikować, że liczbę istniejących przed trzema laty 5769 katolickich duchownych inspekcji szkolnych podniósł tymczasem do 7077. Wobec takich cyfr musiały naturalnie zamilknąć wszelkie obawy o jedną i wszystkie nadzieje po drugiej stronie. Wiedziano już teraz jak się rzeczy mają (!). Nawet cieni niejasności został teraz usunięty rozporządzeniem z d. 6 lipca rb. W rozporządzeniu tem usiuję minister przedewszystkiem rozwiać obawy kół duchownych jakoby był przeciwnikiem duchownej inspekcji szkolnej. Zmiana zarządona przy pewnej liczbie większych systemów szkolnych, a więc tylko w większych i średnich miejscowościach, nie ma być bynajmniej rozciągnięta na inne stósunki. A więc wszystkie szkoły, które nie mają sześć stopni, mają pozostać (o zgrozo!) pod duchownym rządem. Rozporządzeniem z dnia 11 października r. z postaral się nadto minister o to, aby pozbawieni inspekcji szkolnej duchowni otrzymali miejsce i głos w deputacyach szkolnych. Nadto mają reżency, jeżeli gdziekolwiek zamierzają dokonać zmiany wspomnianego rodzaju, porozumieć się w pierw z konsystorzem, to znaczy, że góry konsystorz się temu sprzeciwi, zmiana nie następuje, czyli inaczej, nie inspekcja szkolna, lecz władza kościelna ma w przyszłości decydować o znoszeniu duchownych inspekcji lokalnych w średnich i większych miastach. Minister zapewnia, że przywilejuję stale największą wagę do współdziałania duchownych w zadaniach inspekcji szkolnych. Żadano by za wiele, gdyby wśród obecnych warunków chciano się spodziewać ograniczenia duchownej inspekcji szkolnej. Smutna tylko rzecz (?), że po latach spokoju, nadszedł okres widocznego odwrotu. Podane przez samego ministra liczby pokazują, w jakim tempie następuje powrót do stósunków przed Falkowskich. Ale i pod innym względem zastosowuje dr. Bosse wszystko, o ile możności, wedle kościelnych pretensji do szkoły. Gdzie gmina polityczna zyskuje decydujący wpływ na szkołę, tam też zwycięża zasada jednolitości szkoły dla wszystkich dzieci a z tem skłonność do szkoły symulannęj. Przez to ogranicza się wpływ kościelny na naukę religii. Dźwimym sposobem zwalcza dr. Bosse prawa gminy do szkoły. Ze minister nie pozwala już na ustanawianie miejskich inspektorów szkolnych, którzyby fungowali równocześnie jako państwowi inspektorzy powiatowi, do wszystkich wiadomo. Niedawno nawet dwie z tych inspekcji, Nordhausen i Krefeld, przeszły w ręce państwa, a inne przejdą tak samo, jeżeli nie nastąpi energiczny opór.

Dr. Bosse zdaje się sądzić, że szkoła najlepiej jest urządzona, gdy państwo i Kościół podziela pomiędzy siebie prawo do jej kierownictwa i administracji. Trzeci faktor, gminę polityczną, lekceważy p. minister widocznie. Obawiamy się, że przez to upadnie kolumna, która się d. tyechezas okazała silną podporą myśli wolnej nauki, mianowicie w czasach, w których państwo i Kościół podali sobie ręce do zasadniczej reakcji. Czas regulatywy przeszedł w większości miejskich szkół prawie bez śladu, ponieważ te szkoły były wtenczas jeszcze bardziej aniżeli dzisiaj zakładami komunalnymi. Tylko w drodze kształcenia nauczycieli można było wnieść do nich ducha regulatywy. Politycy szkolni(?) i stan nauczycielski, holdujący po części zasadzie czystej szkoły państwowej, będą musieli pod tym względem bacznie czuwać, przedewszystkiem atoli gminy same. Skłonność pozbywania się pewnych obowiązków doprowadziła niejedną gminę do tego, że brońta mniej energicznie niejednego prawa. Obowiązki pozostają lub powracają drogą państwowych podatków — ale raz utracone prawa nie wracają. Interpelacya Rintelena pokazała, że reprezentanci interesów kościelnych nie są bynajmniej zadowoleni z tego, co osiągnęli. Spodziejają się oni, że w raz wytkniętym kierunku uda im się jeszcze szkołę ludową popchnąć o cały kawał naprzód. Niech władza je przy tej pracy napotkają na energiczne protesty. Bez obrony liberalizm nie da się niewątpliwie wyprzeć z administracji szkolnej. Zdaje się, że nadszedł czas, w którym i z naszej strony trzeba będzie rozpocząć walkę o szkołę. Ze w tej walce wezmą udział siły, które zresztą stoją zdala od politycznego placu boju, to pokazała demonstracya zwrócona przeciwko projektowi szkolnemu hr. Zedlitzta.

Tyle liberalny organ niemiecki. Nie omylimy się zapewne, gdy wobec tej jerejiady powołamy się na przyszłość o strachu i wielkich oczach. Być może, że p. Bosse dla kościoła protestanckiego gotów jest zrobić niejedno ustępstwo, mianowicie na polu inspekcji, ale co do Kościoła katolickiego, to ten z pewnością przy nim nie utyje, a już my Polacy nie możemy się w dziedzinie szkolnictwa spodziejwać po nim niczego. Toć nawet szkoły symulanne, gdzieindziej usuwane zasadniczo, u nas kwitują w całej potędze!

### „Streng vertraulich!”

Wspominaliśmy wczoraj pod rubryką Niemiec o poufnej odezwie Związku ewangelickiego, który zamierza zebrać fundusz wojenny, by przy jego pomocy mógł skuteczniej prowadzić walkę przeciwko katolicyzmowi. Odezwę, którą podają w dosłownym brzmieniu niemieckie pisma katolickie, zawiera trzy dokumenty. Pierwsze pismo pochodzi od zarządu centralnego Związku, który poleca załączoną odezwę gorliwego członka swego, jakiegoś p. Artura Meckla z Elberfeldu i zaleca jak największą tajemnicę i ostrożność przy zbieraniu wzmiankowanego funduszu. Pismo owego Artura Meckla opiewa:

„Elberfeld, 29 marca 1895 roku. Stronnictwo centrum przez całe swoje dotychczasowe działanie i przez swoje wystąpienie w obec księcia Bismarcka na posiedzeniu parlamentu z dnia 23 marca r. b. dowiodło najwyraźniej, że jego istota wewnątrz obcą jest poczucie narodowemu naszego ludu i nieprzystępną uczuciom dla potęgi i wielkości Niemiec. Opinia publiczna przekonuje się z wolna coraz więcej o tem, że wcielone w tej frakcyi dążności ultramontańskie są zgubne dla dobra ludu i kraju. Uważam, iż nadeszła chwila, w której ewangelickie, narodowo usposobione Niemcy muszą energiczniej, niż dotąd wystąpić przeciw temu duchowi ultramontańskiemu. Chodzi przytęm naturalnie także o zebranie potrzebnych środków pieniężnych. Przez tę odezwę chciałbym dać pobop do utworzenia kapitału, którego osutki mogłyby służyć na cel wzmiankowany. Jeżeliby książę Bismarck na to pozwolił, może fundusz ten nosić imię *Ołona Bismarcka*. Zebrać się mający kapitał przekazuje się Związkowi ewangelickiemu ku ochronie *niemiecko-protestanckich* interesów, a ten ma go używać odpowiednio do swoich statutów. Oświadczam niniejszem, że listę podpisów na cel wyżej wymieniony otwieram 1000 markami i nie wątpię, że tysiąc Niemców podpiszą lub złożą tę samą kwotę dla tej sprawy, aby rozpocząć organizacyę z milionem marek. Jestem gotów moją udział podnieść do 2000 marek, jeżeli do końca 1895 roku 500 Niemców złoży tę samą sumę, lub podwyższyc go do 4000, jeżeli 250 Niemców tę samą sumę na ten cel złoży w podobny sposób. Artur Meckel”.

Trzeci dokument pochodzi znowu od zarządu centralnego, który pisze między innymi, że Kuryi rzymskiej taką potęgę dają z jednej strony nieograniczone środki, jakimi rozporządza i które w odpowiedniej chwili i do odpowiedniego miejsca bywają przeznaczane, z drugiej zaś strony świadome celu, jednolite kierownictwo taktyki. „Ukryte cele przywróconego znowu panowania nad światem umiała Kurya zasłonić odśniewającymi hasłami „za wolność, prawdę i prawo!”, „obrona Kościoła i chrześcijaństwa, tronu i ołtarza!”, „Dalej bredzi zarząd ewangelickiego Związku o błogosławieństwach reformacyi, o przesławianiu protestantyzmu ze strony katolickiego Kościoła, popierając swe twierdzenia cytowaniami wielkiego Lutra. Wreszcie zarząd rozplywa się nad wielkością państwa, pana Artura Meckla, a przedstawiwszy groźne dla protestantyzmu niebezpieczeństwo ze strony Rzymu, apeluje do kieszeni zamożnych, aby poparli to „szlachetne” przedsięwzięcie brzęczącą monetą.

Podaliśmy treść tych dokumentów, aby czytelnicy nasi przekonalni się, jakim duchem jest przejęty sławetny Związek ewangelicki ku ochronie *niemiecko-protestanckich* interesów”. Jest to, jak widzimy, rozdana siostrzyca „Związku ku ochronie niemieczny na wschodnich kresach”, który niezawodnie liczy w swych szeregach niejednego członka pierwszego Związku. Obydwa dają do jednego „szlachetnego” celu, tylko, że jeden cały jad swój zwraca przeciwko katolikom w Niemczech w ogóle, drugi zaś postawił sobie za zadanie całkowite zniszczenie katolickich Polaków.

### Z teki do listów bar. Hammersteina

wydobył socjalistyczny „Vorwärts” kilka urywków, jako „wierne królowi świecie z konserwatywnego obozu”, „de iluminacyi w dniu św. Sedana”. Krótko przedtem, zanim p. Hammerstein wyjechał w podróż, twierdziło jedno z pism francuzkich, że w „Kreuzzeitung” nie mogą go się pozbyć, ponieważ zagroził publikowaniem listów konserwatywnych polityków, któreby tych ostatnich skompromitowały. Na to oświadczył baron Hammerstein, że takich listów nie posiada. Urywki, jakie „Vorwärts” podaje teraz rzekomo z listów Hammersteina, nie są bynajmniej sensacyjne, lecz sprawują wrażenie prawdziwych. Fałszowanie t. k. stósunkowo niewinnych rzeczy nie byłoby się wcale oplaciło, ponieważ listy nie są dla autora szczególnie kompromitującymi. Zajmują się one niemal wyłącznie wyborami w Bielefeldzie w 1890 roku, gdzie barona Hammersteina postawili konserwatyści prawicy jako kandydata przeciwko landratowi Dittfurthowi. Pisząc listy nie są podpisani z wyjątkiem listu, który nosi podpis zmarłego Raucha. Być może, iż co „najlepsze” skreślono, ponieważ list ten w „Vorwärts” tak wygląda: „Kochany przyjacielu! Najwierniejsze swoje podpory znamo w młodzieńczech... teraz nie trzeba się dziwić, jeżeli cały gmach trzeszczy w posadach... Zmienawidzony Puttkamer otrzymuje dowództwo nad tymi, których chciano zrobić rządowcami... Ale dosyć tego; papier nie znosi wszystkiego. Szczerze oddany Rauchhaupt.”

Zresztą zajmują się te listy przeważnie okolicznością, że cesarz był przeciwnikiem kandydatury Hammersteina. Dalej zaznaczamy jeszcze to miejsce z listów Hammersteina: „Co do mojej osoby, nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby wybrano tutaj Singera, raz ze względu na Dittfurtha, a powtórze dla tego, ponieważ socjalistyczny wywlew przedstawia mi się jako jedyny środek zaradczy. Ale ten wzgląd jest dla wyborców za delikatny.”

„Inną obawę atoli dzielię z innymi. Czy Pan nie potrzebujesz się niczego obawiać ze strony kuratorium „Kreuz Ztg.”? To byłoby nam bardzo przykrym.” Zamiana listów, jak widzimy z tych próbek, jest w gruncie nie nie znacząca. Ogłoszenie ich tłumaczy sobie można chyba tak, że mają one służyć za przestrożę lub groźbę. Ci, których one dotyczą, mają się dowiedzieć, że może być gorzej, jeżeli nie ustąpią. „Reichsb.” twierdzi, iż autorowie list w nie potrzebują się obawiać niczego, ale „Vorwärts” zdaje się zapominać o tem, jak nędzną odgrywa rolę ten, kto prywatnie listy publikuje bez pozwolenia autora. Zdaje się, że p. Hammerstein sam postaral się o to, aby urywki doszły do rąk „Vorwärts.”

Główny ten organ socjalistów niemieckich publikuje także list nadwornego kaznodziei Stöckera do jednego ze znanych przywódców konserwatywnych. W liście tym udziela autor rady, w jaki sposób można Bismarcka najłatwiej zdyskredytować w oczach cesarza i usunąć go. List jest bez daty, a rady zawarte w nim, są następujące: Zasadniczo ważne sprawy, jak kwestya żydowska, Harnack, wybory do parlamentu w 6 okręgu, które z pewnością zakończą się niepowodzeniem antysocjalistycznych żywiołów należy, bez wymienienia Bismarcka, wyszukać energicznie, aby u cesarza wywołać wrażenie iż w tej sprawie nie radzono mu dobrze i zostawić mu wniosek co do Bismarcka. Gdyby cesarz spostrzegł się, iż się chce siać niezgodę między nim a Bismarckiem, natenczas zrazi się go. Trzeba zatem, nie zaniedbawszy niczego, być ostrożnym.

Tak pisał p. Stöcker, jako kaznodzieja nadworny.

### Wpływ prokuratorji w sądownictwie pruskim.

(Dokończenie.)

Znaną jest decyzya sądu Rzeszy co do „grubej swawoli” (Grober Unfug), której się w artykułach gazet dopatryzł. Niektóre sądy chwyciły się już tej praktyki, że niemile sobie artykuły, których w inny sposób ukarać nie mogą, podciągają pod „grober Unfug”.

„Znanem jest także definiowanie § 131 Kodeksu karnego, „kto zmyślone lub przekrecone fakta, wiedząc, że są zmyślone lub przekrecone, publicznie rozgłasza lub rozszerza, aby przez to instytucye państwowe lub rozporządzenia zwierzchności na wzgardę wystawić, podpada przynajmniej do 600 marek lub więzieniu do dwóch lat.” Przy ustanawianiu tego paragrafu sądzono, że będzie on lepszym od przepisu pruskiego Kodeksu karnego, ale sąd Rzeszy uznał, że także motywa, zamiary i cele należą do „faktów wewnętrznej natury”, których zmyślenie i przekreślenie także pod przepisy karne podpada. Co pod to pojęcie podciągnąć można, o tem dowiedzieć się można z wyroków sądów Rzeszy w sprawach karnych (Tom 4, str. 232. Tom 8, str. 110. Tom 9, str. 675). Jeżeli z tych wyroków wymienimy jeden dla przykładu, że ktoś został ukaranym za to, iż twierdził, że „wydalanie Polaków” przez rząd polega na „ślepej nienawiści przeciw Polakom”, to ten wyrok nie jest jeszcze najjaskrawszym. Od czasu, jak wyrodziło się pojęcie, że całe warstwy zawodowe jako takie można obrazić i od czasu, jak systematycznie odmawia się prasie powoływania się na § 193 Kodeksu karnego (obrona uprawnień interesów) przy rozbiaraniu publicznych niedomagań, doszliśmy dotąd, że faktycznie niema u nas tej swobody słowa i pisma, jakiej niezbędnie wymagają nietylko jednostki i stronnictwa, ale także interes państwa. Kto by chciał mówić publicznie o nepotyzmie, o przekupstwie i innych niedomaganiach w urzędniczym zawodzie, ten napotka na tyle siidel, że chociaż żadnego nazwiska nie wymieni, to przy największej ostrożności nie mu nie pomoże: incidit in Scyllam, qui vult vitare Charibidem.

„A czyż to odśnawiania publicznych niedomagań w dzisiejszych właśnie stósunkach społecznych nie należy uważać jako środek cel-m podtrzymania całości państwa? Czy nie należałoby się raczej wdzięczności każdemu, kto czystemi powodowanymi pobudkami, odkrywa riedomaganie w urzędach? Czyż w pierwszej właśnie linii monarchia nie ma w tem interesu, aby w tym względzie panowała wolność słowa, nie oglądająca się na kłliwe nerwy?

„Tymczasem widzimy, że chcianoby nastraszyć krytykę publiczną. Nasze sądy uznają wprawdzie krytykę publiczną jako coś dozwolonego, ale dalekimi są one od tego, aby w tej krytyce widzieć jedną z najważniejszych funkcji w współczesnym ustroju społecznym i państwowym.

„Dowody, na których nieraz oparto oskarżenie, także niepokoją publiczność, patrząca jak małych dowodów potrzeba do zasądzenia obwinionego, jak np. przy obrazach majestatu, popartych często seznaniami wydalonej służby; przy oskarżeniach o obrazę urzędników albo o opór władzom, przyczem obrażony urzędnik z jednej a nieposzlakowany obywatel z drugiej strony jako obwiniony, a często także jako świadek występują

przeciw sobie i gdzie zamiast — non liquet — jest wiara urzędniczą. Szczytu w przyjmowaniu dowodów na udowodnienie winy pod sąd, doszliśmy za panowania ustawy przeciw socyalistom. Prokuratora przyjmowała urzędniczo policyjny jako świadków powodowych, którzy zeznawali, że sami z własnego doświadczenia nie wiedzą przeciw pod sąd, ale dowiedzieli się o winie jego przez wigilantów. Przyjmowanie takich dowodów, na mocy których za rządono obwinionych, ciężką wyrządziło krzywdę prowadząc sędziów w szerokiej kołach społeczeństwa. Wigilanci namawiali przecież nieraz sędziów do czynów karygodnych, ale za to nie zostali pociągani do odpowiedzialności.

Następnie mówi autor „o wytoczeniu procesu obywatelowi, który twierdzi, że go policjant bił, kiedy natomiast policjant twierdzi, że mu się obywatel opierał. Albo w takim przypadku. Redaktor zwraca w swym piśmie uwagę na nadużycia tego a tego urzędnika. Tu prokurator ma do woli, przeciw komu się zwróci, gdy obrażony urzędnik wystąpi z wnioskiem o ukaranie. Bardzo obciążające muszą to być dowody przeciw urzędnikowi, jeżeli prokurator przeciw niemu wystąpi; zwykle obrażający urzędnika idzie pod sąd podług dewizy: urzędnika trzeba bronić. Jeżeli urzędnik powie, że się czuje obrażonym, to występuje prokurator przeciw obrażającemu i to w publicznym interesie. Urzędnik jest świadkiem i po jego zeznaniu następuje zasądzenie. Jeżeli obywatel jest tym przez urzędnika obrażonym, a rzecz odegrała się, jak poprzednio, w cztery oczy, to prokurator nie występuje w jego obronie „w interesie publicznym“. Pozostaje obrażonemu droga procesu cywilnego. Obrażony do przysięgi nie może być dopuszczony, a jeżeli obwiniony zaprze się, to zostaje uwolniony. W podobnych przypadkach spada znaczna wina na prawodawstwo, w każdym razie okazuje się z tego, że procesa między publicznością a policją należą do tych, które nie są zdolne zjednać popularności sądownictwu.

W dalszym ciągu rozprawy jest mowa o przewodniczących w sądach karnych i reformie, jakiejby sobie autor życzył co do prokuratorów, których pragnie w najbliższych 10-20 latach nie przypuszczać do urzędów sędziowskich, a chyba wtedy na to się zgodzić, jeżeli kandydat na sędziego tylko przez krótki czas był prokuratorem i jeśli oświadczy, że czynność prokuratorska nie odpowiada jego usposobieniu. Żąda też autor, aby próby o utaskawienie przedkładano, jak to dawniej było, sądom, a nie prokuratorowi. W końcu tak autor pisze:

„Sady powinny się starać o harmonię z prawem poczuciem ludu. Obecna nasza judykatura jest na drodze do zupełnego utracenia tej harmonii. Co raz więcej widzimy wypadków, w których zasądzeni budzą litość w publiczności, a sędziowie na siebie jej narzekanie ściągają. Bieda nam, jeżeli to tak dalej pójdzie! Żadna socyalnodemokratyczna agitacja nie jest zdolna odwrócić ludu od ustroju państwowego tak znacznie, jak sądownictwo, którego wymiar sprawiedliwości lud jako dla siebie niezrozumiały uczuwa. Wojny chłopskie w Niemczech niechaj tu służą za dowód. W naszych czasach znosi się dużo z wymiaru sprawiedliwości, ale któż wie, jak długo tak będzie? Obecny p. minister sprawiedliwości musiał niestety publicznie przyznać, że powaga sędziów upada. Od czasu, jak Prusy zostały państwem konstytucyjnym, zostawali przeważnie dawniejsi prokuratorzy ministrami sprawiedliwości. Obecny p. minister sprawiedliwości stanowi w tej mierze wyjątek i jest wogóle pierwszym ministrem sprawiedliwości, mającym po za sobą jedynie karierę sędziowską. Dla tego to też wiele ocz zwraca się ku niemu. Oby p. minister sprawiedliwości dążył do tego, aby wyprzeć z sądownictwa przewagę ducha prokuratorskiego i oby wznosił sądownictwo pruskie do dawniejszej powagi, którą je społeczeństwo otaczało, widząc, że w wydawaniu wyroków operują się sędziowie przede wszystkim na duchu narodu. To będzie monumentalne: aere perennius, a p. minister zjedna sobie wdzięczność narodu i stanu sędziowskiego w równym mierze.“

## Robotnicze zebranie w Lignicy.\*)

Rozglądałem się za uliczką, prowadzącą najprostszą drogą do przerebionego dziś do niepoznania

\*) Za pozwoleniem autora przedrukowane z wrześniowego zeszytu „Przegl. Powszechny.“

## 61) Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacji Barskiej.

Według starego rękopisu opracował  
**KRUK.**

### CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 204.)

Zamordowano kilku jeszcze skazańców w mniej lub więcej barbarzyński sposób. Jednego szlachcica wbito na pal, ręce mu poobcinawszy, za to, że zły i przeklinał Zeleźniaka kozaków i całe Zaporozie. Żyda, któremu zadawano zdradę jawną i szpiegostwo, odarto ze skóry. Innego szlachcica grubego, opasłego upieczono żywcem na wolnym ogniu, by, jak mówił okrutny sędzia, krukem sprawić ucztę wspaniałą i dać im raz sposobność zakosztowania smacznej pieczonki. Odrzynano członki od ciała, odrzynano nosy, uszy i języki, łupiono oczy, ćwiartowano ludzi w sztuki, wydobywano im wnętrzności ze żywota, stosownie do fantazyi krwiożerczego Zeleźniaka.

Na końcu, pod wieczór wyprowadzono młodzieńca smagłego, dorodnego z twarzą męską bliznami okrytą, zczerniałą od słońca i ziołów przebytych. Całą tę postać rycerską otaczał dziwny urok męstwa i odwagi nieustraszonej. Oblicze jego tęgelo przytem wyrazem jakiejś tęsknoty nieuleczonej, żalu i smutku głębokiego. H. rszt i tłum cały przypatrywał się młodzieńcowi uważnie i z zajęciem.

— Kto jesteś? — zapytał zaciekawiony Zeleźniak. Pytany milczał, okiem pełnym wzdargy i wstrętu mierząc opryska.

— Mógłbym — odezwał się ten ostatni — gębę

starego lignickiego zamku, kiedy na zakręcie tonącej w zieleni *Piastenstrasse*, na drzewach — jeśli pamięć mi nie zawodzi — wiodących do *Piastenkelleru*, wpadł mi w oko drukowany plakat wzywający wszystkich lignickich cieśli i mularzy na publiczne zgromadzenie. Mające się odbyć „dzis wieczór, o godzinie ósmej, w sali hotelu *zur Reichskrone*, na ulicy Wrocławskiej“. Ciekawa rzecz, jak niemieccy robotnicy takie zgromadzenia sobie urządzą; czy podobna tu panuje atmosfera, jak na krakowskich lub lwowskich zgromadzeniach; kto i jak będzie tu rój wodził?

Ulica „wrocławska“ ciągnie się bez końca; wreszcie przecież po długim, mozolnym odczytywaniu szyldów na prawo i lewo, pokazują się półkociewe litery, zwiastujące, że dotarliśmy do oberży *zur Reichskrone*. Na zewnątrz podobna do krakowskich socyalistycznych oberży Eberla lub Immerglöcka; wewnątrz trochę porządniejsza, jak w ogóle lignicy „towarzysze“ o wiele porządniej wyglądają od krakowskich; cicho tu jeszcze i glucho, choć dobrze już po ósmej; tylko przed bramą przechadza się komisarz policji o bardzo poważnej tuszy, w pełnym mundurze i oczekuje, rychełi wezwani schodzą się zacząć; oczekiwanie skraca sobie obserwacyja nieco zachmurzonego firmamentu i bębieniem w szyby.

— Wejść Pan, zachęca, widząc obcego turystę, rozglądającego się za właścicielami drzwiami za opublifikowaną salą. Ot tu za pokojkiem kurtyarzyki, za kurtyarzykiem pokojki, sala restauracyjna, a za nią wielka sala, przeznaczona na dzisiejsze zebranie. Nie będzie to bardzo ciekawe, ale zawsze, jeśli się kto takimi rzeczami interesuje, warto zobaczyć i przysłuchać się.

„Wielka“ sala, istotnie dość wielka, ale stolami i krzesłami tak zapełniona, że więcej nad 100, dajmy na to nad 150 osób z trudnością mogłaby pomieścić. Na estradzie mały stół, biała serwetka nakryta, czeka na prelegenta; czekają na niego dwie niezapalone świece i paczka zapalek. Przy drugim stoliku zasiadło siedmiu panów w czarnych surdutach, prawdopodobnie ci sami, co zaproszenie na dzisiejsze zebranie podpisali i kazali rozlepieć. Siedzą, patrzą, raz po raz na zegarki, raz po raz usta w kufkach piwa maczają i z nietajoną melancholią spoglądają w dal — w puściutką salę. Jest sztab, wojska nie ma. W jednym kącie spoczął poważny jegomość i fajkę pali; w drugim dwóch chłopaków wpatruje się ze skupieniem w dwie szklanki piwa; w trzecim obcy intruz notes rozłożył, ołówek wyciągnął, ale dotąd notować co niemał.

Coraz tragiczniej dla panów na estradzie, coraz komiczniej dla widzów pod estradą. Pół do dziewiątej, trzy kwadransy, dziewiąta... Komitetowi wydłuża się miny w nieskończoność. Restaurator, kelner, kelnierka chodzą od stołu do stołu z zafasowanym obliczem; takie do dzisiejszego wieczora przywiązywały nadzieje, wierzyli świecie, że utargują parę antyków piwa, a tu pijących tak mało... Wreszcie koło dziewiątej, części drzwi zaczynają skrzypieć; sala nie wypełnia się, ale przynajmniej koło paru bocznych stołów zaczyna się robić ludniej. Komitetowi radzą z cicha, obliczają zebranych; wespół z komisarzem policji jest 36... Ha! cóż robić, dłużej czekać niepodobna, bo i ta szczipka garstka stopnieć by gotowa; bo pan komisarz, wyszczywszy zafundowane sobie kufelki, znużył się i pożegna zebranych.

Akuratnie w godzinę i siedm minut po oznaczonym terminie, referent staje przy stoliku, chrząka, wydobywa zwój papierów i niepewnym głosem zaczyna czytać. Rozumnie postąpił sobie Liebknecht i Beblowie, że nakazali zaprowadzić kursa wymowy dla socyalistycznych mówców; rozumnie i praktycznie francuzki katolicycy socjolodzy zaprawiają wybranych młodzieńców do popularnych dysput, do szermierki z udanymi nieprzyjaciółmi, aby później prawdziwych mogli zwyciężyć; — gdyby lignicki referent na takie kursa choć przez miesiąc uczęszczał, wiedziałby, że pierwszym warunkiem sukcesu nie czytać, lecz z pamięci przemawiać; drugim, jeśli już kto czytać koniecznie się uwzględni, czytać zrozumiale. Tymczasem młody prelegent i czytał i w dodatku niezrozumiale czytał; słuchacze za to ziewali. Okrzyki weale nie ciche: „Jeszcze jedną bombę! jeszcze jedną szklankę!“ — powtarzały się z rosnącą nieproporcjonalnie siłą i szybkością. Na szczęście prelegent dobiegł do ostatniej kartki i do końca swej mowy; na estradę wyszedł rzecznik burzoazy, tegi i istotnie wymowny majster mularski i jeśli nie siłą argumentów, to siłą głosu wymógł sobie od razu spokój i uwagę. Krytyczna była jego pozycya, bo właściwie podobno majsterowie dzisiejsze zgromadzenie przygotowali, a

gwałtem ci otworzyć; lecz co mi na tem zależy, do-wiedzieć się o twem nazwisku? Pal ciebie bies, jak się zwiesz, tak się zwiesz! Widzę, żeś Lach i tego mi do-sięć!.. Po co ty nastajesz na moich mołojców, tępisz ich i mordujesz? Czy myślisz, że ci to ujdzie bezkarnie? O, nie bratku!.. I czemu ty tak posepnie, niby pu-szczyk, patrzysz po ludziach? Tego ja nie lubię!.. — Gdybyś patrzył wesoło i potrafił mnie i mo-łojców moich rozweselić, kto wie, czybym ci kazał zdjąć głowę z karku, bo mi się podobasz — mówił po chwili, wpatrując się wciąż w młodzieńca — może posiadasz jaką sztukę, ale krotocwilną bardzo, tak abyśmy się wszyscy uśmiali, spróbujno, może ci się uda od śmierci wykręcić?

Pytany milczał uporeczywie. — Hej, działa! — krzyknął opryszek zasz-piwszy się — kiedy on po dobrój woli sztuki nam swęj pokazać niechce, to my go nauczymy, rozwiązać mu tylko ręce.

Usłuchano rozkazu.

Zaledwie jednak więzieni uczul ręce wolne, mi-mowlownym ruchem ręki schwylił za rękojeść szabli, której mu we więzieniu nie odjęto. Szybko wyciągnął oręż z pochwy, wyprostował się, członki wyprężył. Cała jego postać w jednej chwili zolbrzymiała, na lica wystąpiły ognie, z oczu wypadały niby gromy.

— Szatany! ludożercy! — krzyknął strasznym głosem — pokaże ja wam moja sztukę! — i jak pio-run rzucił się na najbliższych drabów.

Jedemu z nich srogim cięciem czaszkę rozplatał aż do mózgu, drugiemu rozciął twarz i szyję do piersi, reszta pierzchała przerażona, niby przed boż-kien zembą.

Szabla w ręku młodego wita się naokoło ze sykiem, niby wąż jadowity; torował sobie drogę do sędziego, który wylekły zerwał się ze siedzenia.

Już go sięgał orężem, gdy w tem opryszek je-den zwinniejszy od drugich, podkradłszy się z tyłu,

tymczasem smutną ironią losu socyalistycznie usposo-bieni robotnicy znajdowali się na niem w większości.

— Co to jest? — wołał mówca i każde słowo energicznie machnięciem ręki podkreślał. — Co to jest, jak to nazwać!? Stare, nasze zawodowe stowarzyszenia cofają się, nikną. Robotnicy plecami ku nam majstrom się zwracają słuchają agitatorów, co czyhają na ich zgubę. Nie dość wykształcenia i to niżej bieda; nie dość wykształcenia i dla tego nas tu tak mało.

Wywodom majstra wtórowały ciche przytaki-wania z dziesięciu kolegw, ciche szemrania ze czter-dziestu robotników. Młody robotnik, ale wytrwały widać agitator, z którego kiedyś urosło może socyali-styczny pot-ntat, drugi Liebknecht, drugi Adler, ude-ryzył w popularną strunę wyzyskiwania sił robotni-czych, rzucił świadczące o zdzierstwie majstrów i fa-brykantów szeregi cyfr i wzbudził bez trudności szala-ny entuzjazm. Na entuzjazmie tym najgorzej wyszło moje piwo, które silnym mularskim ramie-niem z rękowagi wyprowadzone, długim strumie-niem po stole się polało. Nie ma czasu piwa żało-wać, bo oto znów inny majster próbuje zdesperowa-nej majsterskiej sprawy bronić, oto znów inny ro-botnik za koniecznością ogólnego strejku głosuje. Majster chce odpowiadać; świsły, krzyki usta mu zamkają. Jeden krzyczy z całych sił „Oho!“ drugi wstał i pyta ironicznie: „Do czego mamy prawo — co dać nam racyzje?“ trzeci zrywa się i wyga-duje na „klesze stowarzyszenia“; jeszcze inny uważa za swój obowiązek tupać z całych sił nogami. Naj-smutniejsza pozycya przewodniczącego; dzwoni, rękami macha, płuca sobie zrywa — ale komuż w głowie uważać na rozpaczliwe te ge ta i krzyki. Tylko ko-misarz słucha uważnie, flegmatycznie czarne piwo popija i skrzętnie na wielkim arkuszu papieru ołów-kiem posuwa.

— Panowie, panowie! — zaklina, przewodni-czący — przecież nie rozejdziemy się bez uchwalenia jakichś rezolucyj.

— A jakże! — uchwała rezolucyje, choćby nawet dobre dla robotnika, praktyczne rezolucyje, jeśli one wyszły z „burżuazyjno-majsterskiego“ nat-chnienia.

— Nie chcemy! Pójdźmy ztąd. Po co nas tu zwolali! — odzywa się kilka głosów z „robotniczo-socyalistycznego“ obozu..

— Panowie! posłuchajcie przynajmniej..

Próżne wysiłki, próżno próby... Już jeden robotnik za drugim wstaje, za czapkę chwytą, za piwo płaci i ostentacyjną secesyją urzęda. Prezesi, sekretarze jeszcze siedzą, ale ostatecznie przekony-wują się, że zostali w najściślejszym swem kółku i nie mają kogo przekonywać; więc także wstają i zwolna, wśród cichych narad, cofają się ku drzwiom. Ostatni wstaje komisarz; spokojnie wypróżnia kufel do ostatniej kropli, i z pozostałymi na sali się żegna.

— Po licha te zebrania! — mruczy jeszcze na ulicy jakiś maroder.

— Głupie było! — pociesza się członek burżuazyjnej większości.

Kilku młodych członków większości zagłada ciekawie przez okno i ze śmiechem pokazuje sobie zakłopotane miny nieobitołków.

Gośpodarz ręce zaciera, nie tyle utargował, wiele się spodziewał, ale zawsze utargował dosyć.

Wszystko jak u nas, na naszych robotniczych zebraniach. Tu większa zewnętrzna oglada, piwo, a raczej obawa, aby przy zbytnej gestykulacyi piwo się nie wylało, studzi zbyt silne zapęły, mniejsza liczba uczestników nie dozwala namietnościom wybuchnąć z całą, jakby jakąś antydyluwalną siłą. Ale namietność to same, te same walki i zawieszki. A każde zgromadzenie — przez majstrów, czy przez robotników zwolane — pódysca zazwyczaj niestety! ten smutny ogień. Zawsz: się ktoś znajdzie, co ma interes w rzemiośle ranienia, kaleczenia; niech po-każe się jeden taki nowożytny *raubritter*, wnet otoczy go koło wiernych giermków..

Dobrze, że się wreszcie zebranie skończyło!.. Księżyce rzuca promienie na nowe, niezgrabne bu-dowie, co zajęły miejsce starego lignickiego zamku... Nie oblegną go dziś Tatarzy, nie będą w okolo niego obnosić głowy abitego księcia; ale czy nowe hordy, których drobny oddziałek zaprawiał się przed chwilą u stóp zamkowych do przyszłego boju, nie grożą chrześcijańskiej cywilizacyi straszniejszą nawałą?

## Niemcy.

\* Berlin, 5 września. W środę odbyło się w Berlinie zebranie socyalistów, na którym przema-

ujają w silne ramiona, niby w kleszcze, plecy i ramiona młodego rycerza, przybiegli drudzy na pomoc; rozbrajano śmiałka, wiazano go wśród krzyków i przekleństw.

W tej chwili nadszedł nieobecny dotąd rudy effendi.

Spojrzał na młodego, oczy jego spotkały się z oczami... Franusia Choinieckiego, śmiałego rycerza.

Effendi z gniewu spłonął na twarzy.

— Imać go! — wrzeszczał — nie puszczać go! Pasy z niego drzyć! Przerznąć go piłą na poly! zaraz, bez sądu! już on dawno osadzony!

I przystąpiwszy, srogi policzek wymierzył skrę powanemu na nowo młodemu jeńcowi. A taka dzika wściekłość, tygrysie pragnienie krwi wykrzywiły mu oblicze, że odrząz wzbudzał nawet w tym/towarzystwie zbrojów i opryszków. Kobiety, zwłaszcza też młodsze w podziwieniu jeszcze całe nad niestychaną odwagą młodego, dorodnego rycerza, poczuły wnet współczucie i litość nad spotwarzonym. Ruszyły się chmurą naprzód, jedna z nich najodważniejsza, a była nią sławna w swej okolicy Pałanka, córka pasiecznika z pod Humania, głośna ze swej siły męskiej i urody, równie jak z rozpustnego życia, przystąpiła do Turka, odpechnęła go gwałtem od młodzieńca.

— Co ty tu chcesz poganić! — zawołała gro-znie. — Co się ty mieszasz do naszych sił, psi synu! I jak ty śmiesz poniewierać chrześciaństwa, ty psie niewierny! baranie opasy proroka!.. Precz ztąd, precz! jeśli chcesz unieść łeb cały!

Na skinienie Pałanki kilkunastu krępkich mołojców wywleko Turka za koło wśród śmiechu i sztur-chańców. Pałanka przystąpiła do młodzieńca i obejmując go płomiennym wzrokiem, pytała głosem prz-tłumionym:

— Czy masz żonę... Odpowiadaj, życie twoje wisi na włosku! czekają cię męki piekielne. Mogę cię uwolnić od wszystkiego, powiedź tylko, czy masz

żonę?.. Zresztą ani tego nawet wiedzieć mi nie potrzeba, powiedź mi, czy mnie chcesz wziąć za żonę? Pytany wstrząsł się na całym cielem, wstrętem mu było to natręctwo.

— Co za sztyderstwo losu, — pomyślał sobie; — to stworzenie spodłone pragnie mnie w małżeństwo!.. Jakżeż nisko spadłem w cenie! Czyż to nie mara przykra? Co się zenną dzieje? Mołodyce dla mnie dobre!

I w niemiej boleści, westchnawszy, skłonił głowę na piersi. Niewiasta w muiemaniu, że młodzieńca głową dał znak przyzwalający, klasnęła w dłonie z radości i przystępując wraz z ociągającym się i zdrętwiałym z bólu wewnętrznym i grozy przed sędziem, zawołała:

— Ten mołojec posłubić mnie pragnie, musisz mi go darować!

— Czy konieczne tego? — syknął piniąc się ze złości opryszek. — Masz tylu innych, wybieraj! Dam ci ich choćby tuzin cały, tylko nie tę sobakę wściekłą!

— Ale śmiała Pałanka nie dała się ustraszyc od żądania ani prośbą ani groźbą. Mołojcy i wszystkie niewiasty w tem ją poparły. Rozpoczęły się tedy targi, kłótnie i swary; miotano obronnie na siebie słowa groźby, przekleństw i strasznych wyzwisk. Zafukany sędzia musiał wreszcie ustąpić; przystając na żądanie Pałanki, zawarował sobie, że ślub i wesela nastąpią niezwłocznie. Solwowano zaraz posiedzenie sądu, sprowadzono popa. Ten wystraszony, z mieczem na gardle, odprawił ceremonię, pobjęto sławli młodą parę. Nikogo to nie raziło, że młody pan przy całym akcie ślubnym słówka jednego nie wyrzekł — wyrzucił go w odpowiedziach mołojec najbliżsi stojący — że poruszał się i patrzył jak nie-przytomny, zmartwiał; dość, że para była zaślubiona.

(Ciąg dalszy na-ap.)

## Telegramy.

**Paryż**, 5 września. Jenerał Duchesne donosi z Madagaskaru, że niebawem nastąpi zajęcie stolicy Tananariwy Lekka kolona kroczy pospiesznie ku stolicy tej.

**Paryż**, 5 września. Ajencya Havasa donosi z Carogrodu, że sultan przyjął warunki trzech mocarstw w kwestyi armeński.

**Cardiff**, 5 września. Kongres stowarzyszeń robotniczych postanowił wykluczyć wszystkich delegatów, którzy nie są, stosownie do nowych ustaw, rzeczywistymi robotnikami. Dalej przyjął rezolucyje, żądające zniesienie Izby lordów, ustanowienia 8 godzinnego dnia pracy dla wszystkich robotniów, z wyjątkiem górników.

**Cardiff**, 6 września. Na dzisiejszem posiedzeniu kongres uchwalił rezolucyje, wzywając rząd, aby zapobiegł imigracyi niezamożnych cudzoziemców do Anglii. Za rezolucyją ta oświadczyło się 266 000 głosów przeciw 246 000 gł.

**Londyn**, 5 września. Sesa parlamentu została zamknięta. Posiedzenia odroczone do 18 listopada.

**Lyon**, 5 września. Katolickie misye donoszą, że w początku lipca w Vornney (Chiny) mołoch dopuścił się strasznych gwałtów przeciw Chrześcianom. Dom dla sierot spalono, wielu Chrześcian zabito.

**Zofia**, 5 września. „Swoboda“ donosi z Ruszczy, że policya przyaresztowała w pobliżu pałacu męczyznę przebranego za kobietę; w pomieszkaniu areztowanego znaleziono list polityczny treści.

**Madryt**, 6 września. Dziennik „Dir“ donosi, że minister dla kolonii podał się do dymisji.

**Peszt**, 6 września. „Budapester Corresp.“ donosi, że prezes ministrów Banffy udał się na kilkodniowy pobyt do Wiednia.

**Kopenhaga**, 6 września. Profesor Leyden oświadczył, że rosyjski następcą tronu musi ze względu na zdrowie jak najprędzej udać się na Kaukaz.

**Zofia**, 6 września. Według „Narodny Prawo“, pułkownik Paprikow udał się do południowej Rosyi. aby nawiazać tam rokowania w sprawie dostawy koni rosyjskich do armii bułgarskiej, które dotychczas

z Węgier sprowadzono. Rosya nie chciała dotychczas zezwolić na dostawę koni.

**Paryż, 5 września.** Dzisiaj po obiedzie sportrzono w bramie banku Rothschilda złe (dzianego) czółewka właśnie w chwili, gdy człek zapalał lont bomby. Gdy go policjanci pochwycili, stawił silny opór. Nie chce on wymienić nazwiska. Bombę oddano chemikowi Girardowi. Aresztowany oświadczył, że jest zdeklarowanym anarchista.

## Towarzystwa i Spółki.

**\* Walne zebranie** Towarzystwa Rolniczego Inowrocławskiego Strzeleckiego odbędzie się w czwartek dnia 12 września o godz. 2 z południa w lokalu p. Zaleskiego (Hotel Nadgoplański) w Kruświcy. Porządek obrad: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie sprawozdania z ostatniego walnego zebrania i korespondencji. 3) Sprawozdanie delegata z ws. ólniej sesji z zarządzeniem głównym. 4) Sprawozdanie z odbytych prób żniwa i w Kobyłopolu, p. A. Niesiotowski 5) Sprawozdanie ze zwiedzenia gospodarstwa w majątności Kaczko-wo, ref. p. Wł. Mlicki. 6) O korzyściach zmiany siewu, ref. p. A. Dembiński. 7) Temata rozpraw i pogadanek na przyszłe walne zebranie. 8) Wnioski członków. O jak najliczniejszy udział uprasza Dyrekcja.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 6 września.

**\* Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz** powrócił wczoraj przed południem po dwutygodniowej nieobecności do Poznania. Po konferencji Biskupów we Fuldzie udał się Najprzew. X. Arcypasterz do Maria-Plain pod Salzburgiem, zaproszony przez J. E. X. Kardynała Ledóchowskiego, w którego gościnie przez dłuższy czas tam zabawiał. Miło nam podzielić się z dawniejszymi dycezyanami Jego Eminencyi radosną wiadomością, iż Dostojny Jubilat mimo trudności i wzruszeń, doznanych w czasie Swego jubileuszu, czuży się jak najlepszym zdrowiem, którego mu życzymy w jak najdłuższe lata. Jego Eminencya powraca w tych dniach do Rzymu.

Najprzewielebniejszego naszego X. Arcypasterza witamy wśród nas radosnym sercem i cieszymy się, że przy boku Jego Eminencyi i w tak uroczym ustroniu mógł wychnąć i odpocząć po pracach, trudach i troskach, jakie są nieodłączne od ciernistego Dachu urzędu.

**\* Na dar jubileuszowy dla JE. X. Kard. Ledóchowskiego** wpłynęło w dalszym ciągu na ręce skarbniczki p. Chrzanowski: za pośrednictwem p. W. Wendland z Żerkowa 32 marki, za pośrednictwem p. Tundak z Poznania 3,90 marki, p. B. Liszewska ze Smigła 3 marki, p. Zychlińska z Usarzewa 20 m., od kobiet wiejskich z Usarzewa 26,5 m., pp dr. Kubacka 3 mk., A. Szenic z Koźkiew 1 mk, S. Kazubska ze Wschowy 1 m Grodzka z Psarskiego 10 m, Domańska z Mixtatu 3 mk. Kocorowska z Biskupic 3 m, Stablewska z Zalesia 10 mk., G. Stablewska 6 mk, L. Stablewska 2 mk., P. Elagia Miszewska 50 fen, P. Kutznerowa z Ostrowa od siebie i służby 10 mk., za pośrednictwem p. Rabskiej z Dąbrowy p. Wolsztynem 110, 60 mk. (z Dąbrowy, Gościeszyna, Białka, Wroniaw, Widzina, Łąki, Adolofy, Wolsztyna, Dąbrowy Nowej), za pośrednictwem p. Ziemińskiej z Bydgoszczy 21,70 mk, za pośrednictwem p. J. Niemojowski z Jedla 40 mk, p. Kożuska z Poznania 1 mk., za pośrednictwem p. Fryzowej z Kruszwicy 17,40 mk., zebrane w Sławiu pod Bojanowem 33 mk., zebrane za pośrednictwem p. Kurnatowski z Przysieki w Kościanie przez p. dr. Bojanowską i Siostry Miłoi-erdzia 61 mk. 65 fen, w Smiglu i Czaczu przez p. Gurtler i Drukowską 57 mk. 90 fen, w Wonięciu i Jezycy each przez A. Rygusz 5 mk. 25 fen.

**\* Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18. W czasie wystawy przemysłowej znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiej oraz obcej. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 - 1 z południa i od 4 - 6 po południu. W święta zaś i w niedzielę od 12 - 2 po południu. Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

**\* P. prezydent polioyi** rozporządził, że w tunelu wiedeńskim Topolińskiego przy ul. Wiedeńskiej nadal zebrania odbywać się nie mogą, ponieważ lokal ten nie odpowiada przepisom policyi budowlanej. Socjaliści poznajscy, którzy urządzali tamże schadzki, będą zmuszeni postarać się o inny lokal.

**\* Biuro prasowe H.K. Tystów** denuncjuje polskokatolickie Towarzystwo ludowe w Łalkowach w Pr. Zach. równocześnie w „Geselliger“ i w „Pos. Tagebl.“ Konstatając to, zaznaczamy, że szowinistyczne te blaty przyswoiły już sobie poprawną pisownię trzech pierwszych słów naszej pieśni narodowej: Boż-, coś Polskę!

**\* Beneficjum caloris** mają znowu dzisiaj szkoły tu-tejsze od godz. 12 w południe.

**\* Załogujące** w Poznaniu pułki piechoty: 6, 37, 46 i 47 wyruszyły na manewra.

**\* Zjazd organizistów.** Uzupełniając wczorajszą naszą wzmiankę o zjeździe, który odbył się w środę, donosimy, że organizistów stawiło się blisko 100, a z duchowieństwa przybyli: X. prob. Surzyński z Kościana, X. dziekan Chybiński ze Stęszewa, X. Knast z Gryzyny, X. Wituski i X. Ktos z Poznania. Wykład pierwszy wygłosił X. prob. Surzyński zachęcając do wystąpienia deputacji do Najprzew. X. Arcypasterza oraz do zakładania szkół organizistów. P. Czyżewski, prezes Zarządu Związku zdawał sprawozdanie z czynności a następnie przedyskutowano projekt ustaw Związku. Na czele Związku ma stanąć Patron a do zarządu wybrano panów następujących: Czyżewskiego z Poznania, Zarembe z Srody, Zwierskiego z Poznania, Hankiego z Wir i Bartkiewicza z Kościana.

**\* Ponieważ** Izba handlowa zajmować się będzie niebawem sprawą ulepszenia połączenia komunikacyjnego Poznania i ewentualnie stawi ośnośne wnioski do władz kolejowych, zaleca się, ażeby podróżująca publiczność zakomunikowała bezwzględnie swe życzenia i projekty w sprawie zmiany pociągów przybywających do = ośnośnie odchodzących z Poznania.

**\* Drakoński wyrok.** Pisma niemieckie donoszą, że ze szkoły rolniczej w Szamotułach wypędzony został uczeń

Metzig, Polak, syn administratora z Jastrowa i to dla tego, że podarł portret cesarza Fryderyka, który otrzymała siostra jego w prezencie na pensyi w dzień „Sedana“. Jeżeli rzecz się miała tak, jak to przedstawiono, w takim razie wymierzono za dziecinny ten wybrzyk karę chyba zbyt surową.

**\* Antysemickim** duchem owiane kazanie pastora z Ostrowa tak dalece wedle „Posenerki“ podburzyło ludność, że na cmentarzu żydowskim w Grabowie porozbiłała nagrobki.

**\* Gnieszno, 6 września.** Na dzisiejszym posiedzeniu rady miejskiej wybrano jednogłośnie nadburmistrzem burmistrza Rolla z Ostrowa. Pan Roll był burmistrzem Ostrowa od roku 1893, a poprzednio pracował w zarządzie komunalnym w Poznaniu. P. Roll włada językiem polskim.

**\* Donoszą,** że sekcyja zwłok ś. p. X. Wody z Miasteczka nie wykazała przyczyny nagłej śmierci; podobno ma nastąpić chemiczna analiza żołądka i aparatów kościelnych.

**\* Z pod Koyri.** Pewne towarzystwo berlińskie robi od kilku tygodni za pomocą świdra poszukiwania w Po-dolinie (powiat wągrowiecki) i w Dziewierzewie (powiat żuński) poszukuje ono podobno soli (kali). W Dziewierzewie zatopiono świder już przeszło 120 metrów w ziemię, do tego czasu pokazały się ślady węgla brunatnego. Podolin i Dziewierzewo graniczą z Wapnem, gdzie się już od dawna znajduje kopalnia gipsu.

**\* W Golebinie** pod Kościanem umarła 77 letnia staruszka skutkiem ukąszenia pajaka. Ciało jej okropnie naburzało; przywołany lekarz skonstatował zatrucie krwi; śmierć nastąpiła w dwa dni po ukąszeniu.

**\* Epidemia zółt** grasowała dnia 31 sierpnia b. r. w obwodzie rejencyi poznańskiej: w powiecie śmigiełskim w gminie 1 i gospodarstwie (1), w kościańskim 2 (2), rawickim 1 (1); w obwodzie rejencyi bydgoskiej: w powiecie inowrocławskim w gminach 1, w gospodarstwach (2), strzeleckim 1 (1), mogilnickim 1 (1)

**\* Miejska Górka,** w wrześniu. W dniu 8 września o 4 po południu odbędzie się na sali p. S. Łukowskiego zebranie celem zawiązania Towarzystwa Śpiewaków Polskich, na które najprzewielebniejszy zaprasza

K O M I T E T.  
Fr. Bartkiewicz, J. Figaszewski, W. Klose, W. Staśkiewicz, J. Mrugałski, Fr. Kubacki, L. Tylewski, B. Lam-perski, J. Baszkiewicz.

**\* Teatr polski w Toruniu** (w teatrze Wiktorii — tylko 6 przedstawień).

W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna.“

W niedzielę sztuka ludowa: „Krakowiacy i Górale.“

**\* Zazdrośnik!** Przywódcą powstania na wyspie Kubie jest Jan. Karol Rolow, który urodził się w Prusach Wschodnich, a emigrował do Ameryki w 17 roku życia. Brockhaus i świat cały uważa go za Polaka. „Gesellige“ grudziądzki zazdroszcząc nam tej „wielkości“, wyszperał obecnie, że Rolow zowie się właściwie „Haack“, i jest stanowczo Niemcem. Kubanski bohater powęduje więc do teutońskijski Walhalli...

**\* Spis gości** kąpielowych w Sopotach pod Gdańskiem wykazuje niemal 800-u osób.

**\* W Nawrze** pod Chelmżą, majątku p. Szczanieckiego Michała zniszczył onegdaj pożar wielką ovczarnią wraz z zapasami siana, kończyński i paszy, nadto zginęło w płomieniach 1200 owiec. Prawdopodobnie zachodził podpalenie. W roku bieżącym jest to już drugi pożar w Nawrze. P. S. bawi obecnie w Sopotach nad Bałtykiem.

**\* Reichsanzeiger** ogłasza dzisiaj rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie spisu ludności mającego odbyć się w dniu 2 grudnia b. r. w całej Rzezy niemieckiej. Spis ten odbędzie się w zwykły dotąd praktykowany sposób z tą atoli różnicą, że osoby nie bawiące stale w rodzinie tam tylko zapisane zostaną, gdzie znajdują się w dniu spisu. W trzech odbitkach wydanych zostanie 7 formularzy, a mianowicie 1) karta spisu A dla obecnych w rodzinie 2) Spis rodziny B 3) List spisowy D 4) Przepis dla rachmistrzów, 5) Lista kontrolna dla tychże 6) Spis miejscowy G i 7) Spis dla władz wraz z wzorem wypełnionego formularza. Formularz spisu wykazuje prócz zwykłych rubryk, działy następujące: Wyznanie, przynależność do państwa, powołanie, zawód, stan, zatrudnienie, gałęź handlu i przemysłu; nadto spis ten ma wyposażyć, czy i o ile pracobiorcy mają zajęcie lub nie, w ostatnim wypadku od ilu dni i dla czego pozabawieni są zajęcia, i wreszcie obejmuje ostatni dział chorób i słabości, gdzie postawiono pytanie następujące: Niewidomy na obydwa oczy? głuchoniemy? chore na umyśle? niedomaganie od urodzenia czy też późniiej powstałe? — Jak widzimy spis to dosyć skomplikowany, a przecie nie znajdujemy w nim rubryki *narodowości!* Z objaśnienia dołączanego do rzeczonego rozporządzenia dowiadujemy się między innymi, że wypełnianie formularzy ma odbywać się dnia 2 grudnia *przed południem*, zapisani mają być wszyscy, którzy spędzili noc z 1 na 2 grudnia w ośnośnej rodzinie, albo którzy z podróży przybyli do ośnośnego domu dnia 2 grudnia przed południem, nadto dzieci, które przyszły na świat przed północą oraz osoby, które zmarły po północy z dnia 1 na 2 grudnia.

**\* Spadkobierców** zmarłego w Kolonii dnia 5 kwietnia 1882 wyrobnika Ksa-werego Jankowskiego poszukuje sąd ziemski w Kolonii. Spadek wynosi 598,50 m.

**\* Nowość.** W wojsku niemieckim zostanie niebawem zaprowadzona nowa pochwa do szpad oferskich; zaopatrzona ona zostanie w mechanizm umożliwiający jej składanie, dzięki czemu oficerowie podczas szybkich marszów będą swobodniejsi.

**\* Małe seminarium** na wzór lwowskiego otworzono staraniem Księcia-Biskupa krakowskiego w pałacu biskupim w Krakowie, częścią z funduszy pozostałych po ś. p. Kardynale Dunajewskim, częścią z funduszy prywatnych X. Biskupa Puzyry. W tym roku znalazło pomieszczenie w nowym zakładzie wychowawczym, mającym ułatwiać studia przyszłym słuchaczom teologii, tylko ośmiu uczniów gimnazyalnych. W miarę funduszy, których przysporzą zapewne dobroczynni miłośnicy młodzieży, zakład rozwijać się będzie z każdym rokiem pod protektorem X. Biskupa krakowskiego.

**\* Wywóz jaj z Rosyi** przybiera z każdym rokiem co raz większe rozmiary. Obecnie wysyłają ztamtąd rocznie 10 - 11,000 wagonów kolejowych z jajami, co przynosi wartość 40 milionów marek. Głównymi konsumentami są Niemcy, Dania, Holandia, Anglia i Stany Zjednoczone.

**\* O eksporcje** drobin i koni z Galicyi do Berlina, można mieć wyobrażenie — pisze „Przegląd Rolniczy“ — jeżeli się widzi długie pospieszne pociągi towarowe, które dwa razy w tygodniu nadechdzą na dworzec sążki w Berlinie. Tymi dniami nadszedł podobny pociąg, składający się z dwudziestu wagonów kurecząt, gęsi i kaczek, prócz tego przybyło kilkanaście wagonów koni. Zaraz na dworcu większa część towaru zostaje sprzedana. Hurtownicy kupują całymi wagonami a od tych znów kupują drobin

przekupnie. Co się zaraz nie sprzeda, oddają, oprócz koni do głównej hali targowej, gdzie towar przez komisarzy miejskich zostaje spieniężony.

**\* Bohater z pod Magenty.** Podczas manewrów na Węgrzech przed kilkunastu dniami, jednemu z austriackich pułków piechoty wypadł postój we wiosce około Szekes-Baralia. Oczywiście całą wieś wyległa, aby się przyzyjeć żołnierzom. Pułkownik Emil Neuhold spozrzęgl wśród tłumu starego wieśniaka, z marsową miną i ze złotym medalem za waleczność na piersiach. Podjechał doń i pyta: „Gdzieś pan otrzymał ten medal?“ — „Pod Magentą panie pułkowniku!“ — „Czem się wyróżniłeś — pyta pułkownik dalej. — „Kapitan mój a potem i porucznik padli w bitwie, więc jako kap. objąłem komendę nad kompanią. Pobiliśmy nieprzyjaciela i zabraliśmy mu dwie armaty.“ — „To bardzo dzielnie!“ — zakończył pułkownik. W kilka dni później przyadał dzień urodzin cesarza (18 sierpnia). Jakież było zdumienie dzielnego Józefa Pataki (nazwisko starca), gdy doszło go zaproszenie na obiad oficerski, jaki pułk urządził z okazji tej rocznicy. Posadzono go między dwoma kapitanami i pito jego zdrowie. Podczas biału zauważył jeden z oficerów, iż Pajaki, jako posiadacz złotego medalu za waleczność, pobiera dożywotnią premię 45 centów dziennie. — „To ci się mój stary słusznie należy“ — przemówił pułkownik. Zdziwiony starzec oświadczył wówczas, iż nie wie nic o tém, i że dnia dzisiejszego ani jednego 45 centów nie otrzymał. Jak słysząc rozpoczęto natychmiast kroki, aby weteranowi jego prawa przywrócić. Ponieważ od bitwy pod Magentą upłynęło 36 lat, należy się Patakemu 5913 gul enów. wraz z procentami

**\* Amerykański** uczonego elektrotechnika Burton podaje nowy, a — jak powiada — s uteczny sposób ratowania rązonych piorunem przez polewanie ich zimną wodą. Na dowód tego — mówi — iż pewien robotnik w Malden w stanie Massachusset otrzymał uderzenie elektryczne z napięciem 2400 wolt, poczem padł jak martwy i nawet przez lekarzy uznany został za nieżywego. Ułożono go natychmiast na wilgotnej murawie i poczęto zlewać wodę. Już po godzinie dał on pierwszy znak życia, a po czterech godzinach otworzył oczy i poczęł mówić. Następnie przyszedł zupełnie do siebie i opowiadał, że przy uderzeniu stracił zupełnie czucie, ale leżąc na mokrej murawie, poczęł je dość prędko odzyskiwać. Przy uderzeniu miał uczucie, jakby tysiące igieł wpadło do jego ciała i zahamowało działalność serca. Działalność ta byłaby na zawsze ustała — powiada Burton — gdyby nie stopniowe odprowadzenie elektryczności przy pomocy wilgoci. Według jego mniemania, każdy ze straconych za pomocą stołka elektrycznego zbrodniarzy mógłby być przywrócony do życia w ciągu kilku godzin, gdyby ciało jego, zaraz po otrzymanem uderzeniu, rozłożono na mokrej ziemi i obficie zlewano wodą, wówczas bowiem ciało wychodziłoby z niego „fluid“ elektryczny.

**\* Dzienniki amerykańskie** podają szczegóły o olbrzymim kanale, do którego przekopania przystąpiło miasto Chicago w celu odprowadzenia wód ściekowych. Dotychczas ścieki ze wszystkich dzielnic miasta i przedmieść wpływały do rzeki Chicago, której wody pomimo swęj obfitości, jak się obecnie pokazało, nie mogą pochłonać bez śladu ich ogromu. Przemem rzeka ta wpada do jeziora Michigan, którego brzegi tak zanieczyszczają się nierozpuszczalnemi odpadkami, iż trzeba było urządzić rurę zaspuszczającą się głęboko w jezioro, w celu zaopatrzania obywateli w wodę możliwą do użytku. W miarę wzrostu ludności Chicago, konieczność usunięcia ścieków była coraz naglęjsza, i w roku więc 1892 muniicyपालosze przedsięwzięcia budowę olbrzymiego kanału, który jednocześnie miał służyć do żeglugi po jeziorach wewnętrznych i do odprowadzenia ścieków miejskich. Budujący się obecnie kanał łączy jezioro Michigan i pozostałe wielkie jeziora północno-wschodniej części Stanów Zjednoczonych w Illinois, a przez Illinois z rzeką Missisipi. Zaczynać się on będzie przy jeziorze Michigan, a woda wpływać będzie do rzeki Missisipi w rozmiarach 10 000 stóp kubicznych na sekundę. Dziesięć tysięcy stóp kubicznych równa się ilości wody przetrucanej przez sekundę przez grzebień wodospada Niagary. Z chwilą, gdy liczba mieszkańców Chicago wzrośnie do czterech milionów, kanał zostanie jeszcze więcej rozszerzony, lecz i w dzisiejszych rozmiarach, dostarczy taką ilość wody, że według obliczeń techników, podniesie powierzchnię Missisipi pod Saint-Louis blisko o stopę. Roboty prowadzą się pospiesznie i według wszelkiego prawdopodobieństwa kanał otworzony zostanie dla żeglugi w r. 1897.

**\* Osobliwe sprostowanie** znajdujemy w jednym z amerykańskich dzienników: „Podaliśmy wczoraj wiadomość o pożarze, który wybuchł w mieście Barrie, przy-czem wymieniliśmy imiona i nazwiska ofiar ognia. Po zasięgnięciu bliższych szczegółów, widzimy się zmuszeni do sprostowania pewnych niedokładności w naszym sprawozdaniu. Pożar nie podziął z sobą ofiar w ludziach, ponieważ go wcale nie było. Dodajemy wreszcie, iż miasto Barrie zgoła nie istnieje. „All right!“

**\* Pismo „Revue Scientifique“** podało obecnie ciekawe dane statystyczne o znikanu ras krajowców tam, gdzie tworzą kolonie rasy białe. I tak plemię Maorysów, które zamieszkiwało Nową Zelandyą, liczyło w r. 1840, w chwili aneksyi angielskiej, 80,000 dusz, a w r. 1892 było ich już tylko 40,000. Australczycy ze Stanu Wiktorya spadli z 9000 na początku wieku, na 800 w r. 1889. Mieszkańców wesp Hawajskich, których było w r. 1778 około 300,000, jest dzisiaj już tylko 32,000. Z 5 milionów Indian którzy przed laty dwustu zamieszkiwali Stany Zjednoczone, pozostało w r. 1890 tylko 245,000, a bliska się epoka, kiedy znikną zupełnie, jak zresztą dawni posiadacze Tasmanii, oraz Karaibowie w Antyllach.

**\* Humorystka.**

— Guzu, umiesz ty dobrze po polsku?

— Czy ja umiem?! Tylko trzech jest Polaków, którzy dobrze mówią: Kościuskiego, Smolkego i mnie

— Dobrze. Powiedz mi teraz takie polskie słowo, w którym są cztery y.

— Ymynny!

— Kupiłem ci książkę, w której wszystko szczegółowo podane, a jednak pieczęć znów niesmaczna.

— Bo jednak w książce nie ma wszystkiego.

— Naprzykład?

— Jakiego męża należy mieć do każdej potrawy, żeby mu smakowało.

— Nasi zbracy.

— Prozę o litosie! Cztery dni już nie ciepłego w ustach nie miałem.

— Macie talerz zupy.

— O ję! To dziś już piąty krupnik.

**\* Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 7 września św. Reginy p.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 22. Zachód o godzinie 6 minut 33.

**\* Czynelnicy Ludowe** bezpłatnie mają w Poznaniu następujące ohywatele lub instytucje:

X. Patron Stychel przy Tumie,  
X. Piotrowicz, św. Wojciech,  
X. mansonarz Michalski przy Nowym Rynku.  
Redakcyja „Kuryera Poznańskiego“,  
Redakcyja „Dziennika Poznańskiego“,  
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,  
P. Kuźaj, plac św. Piotra 3.  
P. Krakowski jun., Chwaliszewo 41.  
P. Brzozowski, W. Garbary 45.  
P. Waleczkiewicz, Śródka Rynek 2.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 6 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	5	6	4	5	
Pszensica stajel. na październik	134 50	135 50	Niem. 3/10 poz. pan.	100 30	100 30
na listopad	136 50	138 —	Consol. 4/10	104 60	104 60
Zyto wyżej. na październik	113 40	116 25	Pozn. 4/10 zast.	101 30	101 60
na listopad	115 50	118 —	Pozn. 3/10 rent.	100 60	100 50
Olj rzep. spok. na listopad	43 60	43 60	Pozn. 3/10 rent.	105 60	105 70
na grudzień	43 40	43 40	Pozn. 3/10 rent.	104 40	104 40
Okowita stajel. eksportowa	34 50	35 —	Austr. banknoty	159 20	159 20
na wrzesień	8 —	38 40	Anstr. rentarbr.	101 60	101 70
na październik	38 —	38 40	Ros. banknoty	219 50	219 75
na listopad	38 —	38 40	Ros. listy zastaw.	103 60	103 80
na grudzień	38 —	38 40	Weg. 4/10 kor.	103 40	103 70
na maj	39 20	39 30	Aust. kred. akcje	254 90	254 —
spółczywa	—	—	Lombardy	47 50	47 70
Uwies	—	—	Disconto com.	231 —	230 20
na wrzesień	120 25	121 —			
Wypowiedziano: żyta węgla	4950	3000	Uspokobienie: ciche.		
okowity kw. eksp.	570,000	90,000			
spoz.	0,0	0,000			

Szczecin, 6 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	5	6	Okowita potw.	5	6
Pszensica stajel. na wrzes. paźdz.	135 —	136 —	w miejsc. eksp.	34 80	34 80
na paźdz. listop.	137 —	138 —	na grudzień	—	—
Zyto stajel. na wrzes. paźdz.	112 50	115 —	na maj	—	—
na paźdz. listop.	114 50	117 —	Petroleum		
Olj rzep. niezem.	43 70	43 70	w miejscu	10 50	10 50
na wrzes.	43 70	43 70			
na paźdz.	43 70	43 70			

**\* „Pamiętnik** II wieca katolickiego“ można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesyłany, zechcą nadesłać 20 fen. na porto od pojedynczego egzemplarza. — Otdąd cena wynosi 3 marki.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszej obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynke do dziejów W. Księstwa Poznańskiego, przez Dr. S. K.

Oparty na korespondencyi Zmarłego i na gruntownem studyum odnosnych roczników „Kuryera Poznańskiego“ kreśli autor barwnym piórem młodzieńcze lata ś. p. Antoniego, jego pobyt w gimnazjum, w seminariach poznańskim i gnieźnieńskim, oraz na akademii monasterskiej, aby następnie na podstawie artykułów zawartych w „Kuryerze“, a pisanych przez niebożczyka, przedstawić wiernie i bezstronnie rozwój historyczny naszego społeczeństwa w Księstwie w czasie pamiętnych dni walki kulturalnej i w następującym bezpośrednio po niej okresie.

Rzecz cała podzielona na 10 rozdziałów, obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiej 8ce i kosztować będzie w drodze prenumeraty 3 marki.

Prosimy o rychłe zamówienia celem obliczenia ilości nakładu.

Zamówienia przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

**\* Przedpłate** na dzieło: „Żywo X. Dr. A. Kanteckiego“ złożyli:

X. prob. Taczanowski z Grodziska p. Pleszew 1 egz.  
X. prob. Eabendziński z Tuczna 1 egz.  
X. prob. Ciesielski z Brudni 1 egz.  
X. prob. Grygiewicz z Slesina 1 egz.  
X. prob. Bobowski z Ludzisk 1 egz.  
X. prob. Staniszewski z Grabia 1 egz.

## Składki.

**\* Na kościół dla Olja św.:**

X. prob. Taczanowski z Grodziska p. Pleszew 2 m.

**\* Na budowę** kościoła w Jezycach złożono: Wilhelm, Gołbyń p. Czempin 2 m. Dals Ant, Budna, Bojanowska, Lewandowski, Kramczak po 3 m. Wład. Majewska, Jan Szyszka, Franciszek Szermierski 3 marki. N. N. i X. B. z Ludzisk po 5 m. Jerzykowski 4 m. Dziańska Stan. 1,30 m. Makurska 50 fen. Walkowski, F. K. z Parchania, N. N. po 1 m. J. G., N. N. po 2 m. N. N. 3 m. Leon Czerniak 5 m. Kusek ze Żnina 8 m. Cedzich z Jezyc 30 m. Paweł Bruski z Jezyc, Remlein z Jezyc, Z. z Ujścia po 10 m. Katarzyna i Józef Gąsiorek 2 m. Jan Gumny z Jezyc 6 m. Zebrane od róży 42 za pośrednictwem panny Cwojdziskiej 3,75 m. Za pośrednictwem X. Gładysza 22,50 m. Bittner 1,50 m. 40 róży matek 2,75 m. 12 róży matek 1,40 m. 47 róży m. 90 fen. 30 róży m. 3,65 m. 32 róży matek 4,10 m. XXIX róży matek 2 m. X róży matek 1,94 m. Fromm Mitoszaw 2 m. R. t. z Poznania 10 m. Ze skarbanki od p. Kasprowicza z Jez. 3,50 m. Trujnearski 50 f. Stanisław Lewicki 2 m.

XII róża matek 5 m. N. N. 15,50 m. N. N. 50 f. S. P. 3 m. W. R. 3 m. H. R. 1 m. W. R. 1 m. Z. W. 2 m. N. N. 20 m. Ludwiza Napierała z Powowa Kościeln. 3 m. Anna Napierała z Kolonii 1 op. 3 m. Jakób Sroka z Jeżyck 3. T. P. z pod In. w. r. cławia 10 m. Za pośredn. X. dr. Lewokupa 20 m. Redakcy „Postępu” 7 m. P. Jeszke 1 m. N. N. 3 m. N. N. 6 m. N. N. 5 m. X. prob. Stryjakowski Zginia 5 m. Józef Chojnacki 1,50 m. Za pośredn. X. dr. Lewokupa 15 m. W. v. Bronikowski Skalmierzyce 3 m. Rydloch 1 m. Róża matek 4 m. Z Fuldy od pew. osób 1,40 m. N. N. 8 m. Leszyk Wojciech 2 m. Szymński Michał 3 m. Sulewska Stanisława 2 m. Róża matek 43 1,60 m. Kalisz 4 m. Siedlec — Wozniak Wojciech 1 m. X. J. Niedzielski Poznań 7 m. Władys. Nawalt 15 m. Sal. Hejdem 3 m. A. Zaborowski Krotoszyn 5 m. I. R. z Stajkowa 15 m. Dr. Kozuszkiewicz 15 marek N. N. 3 m. Kuczarek 1 m. N. N. 3 m. Redakcy „Orodownika” 15 m. Koppe Rozalia 50 fen. N. N. 50 fen. Franciszka Piechnicka 1 m. Stanisława Radomska 1 m. N. N. 3 m. Petrowski 10 m. Daluszek Wrocław 13 m. N. P. z Poznania 3 m. Za pośrednictwem redakcy „Postępu” 3 m. Róża Rosochowicz 1 m. Muszyński 2 m. N. N. 50 fen. Lisiewicz 1 m. Szczanińska z Radlina 3 m. N. N. 2 m. N. N. 3 m. N. N. 2,50 m. Z redakcy „Gońca Wielkop.” 10,73 m. Wiktorya Olszewska 3 m. N. N. z Pleszewa 2,50 m. Walenty Cichowlas z Poznania 7 m. Franciszka Borowczak 5 m. Dankowski, Keszyn 1 m. Marchowice 1,25 m. Gensler 60 fen. Róża matek XV 1,20 m. Z parafii Góreckiej (Targowa Górka) 26 m. Za pośrednictwem X. Staśkiewicza: Kaźmierczak 1 m. Gniezno 4 m. — 3 m. Za pośrednictwem Gładysza 22,50 m. N. N. 10 m. X. Hys, Wysoka 12,40 m. N. N. 1,10 m. E. D., Wiedeń 25 m. N. N., Poznań 3 m. Od 1 róży matek w Czajczu: Ewa Jesionowska 3 marki, Józefa Szweida 3 m., Maryanna Dycha 1 m., Józefa

Kowalska 50 f, Katarzyna Kuhn 50 f, Maryanna Hart 20 f, Matilda Walloch 1 m., Maryanna Grzegorzewska 40 f, Agnieszka Danielska 40 f, Antonia Mazurek 30 f, Gertruda Laboda 20 f, Rozalia Kozłowska 30 f, Stanisława Drusiak 30 f, Anna Pierdziert 1 m., Anna Wąstek 30 f.  
Razem otrzymałem ze składek na kościół jeżycki 2118 marek.  
Wszystkim Dobrodziom niechaj Najśodsze Serce Jezusa błogosławi.  
Serca litosiwe prosimy gorąco o jak najrychlejsze składek na kościół jeżycki Serca Jezusowego, pierwszy na Wielkopolskiej ziemi.  
pod. X. Jan Piotrowicz,  
administrator parafii Najś. Serca Jezusowego w Jeżykach

**Przybyli do Poznania.**  
Poznań, 5 września.  
HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienic, Zakrzewski z Baranowa, Nieżychoński z Graówka, dr. Komierowski z Nieżycho wa.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**  
Ze statystyki. Rezultat żniw w Niemczech z r. 1891 przedstawia się w tonach, jak następuje:  
w hektarach przeciętno 1894 od 1884/93  
pszenica 3,012,271 1,52 1,88  
żyto 7,075,020 1,17 1,03  
jęczmień 2,432,913 1,49 1,31  
owies 5,250,152 1,34 1,15  
ziemiaki 29,049,238 9,60 8,64  
siano 18,970,259 3,21 2,83

**Ceny targowe w Poznaniu**  
d. 6 września 1895.

TOWAR	piękny			średni			połedni		
	10.0	11.0	12.0	13.0	14.0	15.0	16.0	17.0	18.0
Pszenica nowa	14	40	13	80	13	60	14	40	13
Żyto	10	80	10	60	10	60	10	60	10
Jęczmień	2	5	11	10	10	10	10	10	10
Owies	12	11	30	10	8				
Groch wrzący na paszę									
Kartofle									
Wyka									
Rzepak									
Eubin żółty niebieski									

Wrocław, 5 września 1895.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramow		
	ciężki	średni	lekki towa
Pszenica biała	13 60	14 20	14 00
Pszenica żółta	14 40	14 10	13 90
Żyto	11 40	11 3	11 2
Jęczmień	4 40	13 60	12 50
Owies	13 20	12 90	12 50
nowy	11 80	11 50	11 10
Groch	13 50	12 50	12 0

Magdeburg, 5 września. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 10,60, cukier ziarn. excl. 88% Fendem. 10,00. Drugi produkt excl. 75%. Renden. 7,80. Usposobienie: stal. Rafinada chl-bowa 1 23, rafinada chlebowa 11 22,50. Mielona rafinada z beczką 23, mielona Melis 1 z beczką 22,00. Stale. Cukier surowy 1. produkt transito fr. stawk Hamburg za wrzesień 9,52 1/2 plac, 9,60 — żąd. październik 10,02 1/2 plac, 10,02 1/2 żąd., listopad-grudzień 13,15 — plac, 10,20 — żąd., styczeń-luty 10,42 1/2 plac, 10,45 — żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — otr.  
Hamburg, 5 września. Okowita spok. wrzesień-październik 18 1/2 żąd., październik list. 18 1/2 żąd., listopad-grudzień 18 1/2 żąd., grudzień-styczeń 18 1/2 żąd. Kawa good average Santos za wrzesień 74 1/4, za grudzień 71 1/4, za marzec 71 1/4, za maj 70 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 1,0 worków.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu**  
w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
5. Po połud. 2	759,0	Pld.Z. słaby.	pogodnie	+24,6
5. Wiecz. 9	758,6	Pln.Z. lekki.	pogodnie	+19,7
6. Rano 7	758,1	spokojnie.	pogodnie!	+17,2
Wnio 5 września maksimum ciepła +25,2 — el. minimum — +17,2				
) Od godz. 4 1/2 do 5 burza z W. z deszczem (0,8 mm.)				

**(Nadesłano).**  
**FABRYKA**  
**papierosów i tureckich tytoni**  
**„VULKAN”**  
101)  
**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych adnospych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

\* Centralny zakład stręczarski w Poznaniu, w Starym Ratuszu (poszukuje) szuka miejsca dla: bednarzy (3), blachnierzy (4), borowych 12, buchalterów (1) 10, ceglarzy 4, destylatorów (1) 10, golarzy 2, gorzelników 12, kancelistów 14, kasyerów 10, kelnerów 3, kołodziej (4) 8, kowali (5) 10, kucharzy (1) 6, leśniczych 8, maszynistów 6, młeczarzy 2, młynarzy (2) 14, ogrodników (2) 30, palaczy (1) 3, pisarzy (1) 22, pisarzy gosp 6, pomoc. biur 18, pomoc. kupieckich (4) 24, rachmistrzów 3, służących 8, stolarzy (10), techników budown 2, urzędników gospodarczych 14, uczeni różnego zawodu (110) 25, woźniców 14, włóдарzy (1) 10, zegarmistrzów (3), organistów 3.  
buchalterek (2) 14, dziewcząt do dzieci (18), gospodyń (16) 12, kasyerek 12, kelnerek (2), kobiet do dzieci (1), krawcowych (1), kucharek (10) 2, panny służące (8), pokojówek (16) 8, służebnic (25) 10, sprzedawczek (6) 22 wyęcycielek pani domu 20.

**Księgarnia Katolicka**  
**Dra Władysława Miłkowskiego**  
w Krakowie  
otrzymała i poleca wydane świeżo:  
**Homilie**  
na niedziele i święta całego roku.  
Przez ks. Antoniego Chmielowskiego, M. S. T.  
(Str. 503 w wielkiej 8-cc.)  
**Cena 5,60 mrk.**  
Nadsyłając kwotę wprost pod adresem Księgarni Katolickiej w Krakowie, otrzymają dzieło odrobiną pocztą i franko. (865)

**ŻYWOТЫ**  
**Arcybiskupów Gnieźnieńskich**  
przez  
**X. Biskupa Korytkowskiego.**  
Pięć tomów.  
Cena pierwotna 80 marek, obecnie  
**zniżona na 25 marek.**  
Poleca i odwrotnie wysła  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego,**  
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

**Z własnej winotłoczni** zupełnie czyste **Wina mszalne,**  
od 60 fen. do 2,40 Mrk. za litr, jak również wszystkie krajowe i zagraniczne  
**wina stołowe, gabinetowe i lecznicze,**  
od 60 fen. do 20 Mrk. za litr lub butelkę, poleca  
**Teodor Hohoff w Erbach im Rheingau.**  
Cenniki i próby wysyłam na życzenie franco i gratis.

**Na Wystawie Przemysłowej**  
Pawilon Główny Nr. 324.  
**Na Wystawie Przemysłowej**  
Pawilon Główny Nr. 324.  
**Z powodu niskiego kursu srebra**  
polecam po znizonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy  
**w sztuccach stołowych**  
ze znanej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych Christoffe & Comp. w Paryżu, które przy codziennym użyciu wieleletnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szcero srebrnych.  
12 łyżek stołowych M. 26,40 12 łyżeczek do kawy M. 13,60  
12 widelcy „ 26,40 12 ławeczek pod noże „ 13,20  
12 noży „ 28,80 12 łyżeczek do młki „ 11,20  
12 łyżki półmiskowe „ 14,40 1 łyżka wazowa złoc. „ 12,80  
1 łyżka do kompotu Mrk. 3,40.  
Taki ten komplet w każdym gospodarstwie niezbędnej  
szych sprzętów Kosztuje 150 Marek.  
Prócz wyżej wymienionych sztucców, polecam wielki wybór  
innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do ości i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarzy i kancelabry lustratolietowe, przybory na gotowanie i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christoffa po najniższym użyciu (w całym kompletach) przyjmuję w zamian, jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie reparacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztucców wykonuję po możliwie taniej cenie. (1.04)

**J. Stark w Poznaniu.**

**Fabryka gotowej bielizny**  
W POZNANIU  
przy placu Wilhelmowskim 3,  
(1068) poleca  
Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne**, podług miary i pod gwaranią dobrego leżenia, **oboczyki, koldry watawane, bieliznę na poscielę, stołową, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.  
Za skora, rzetelną i szybką usługę ręczną.  
**A. KAUFMANN**  
z Pawłowskich.  
**Do podróży!!**  
kufry, walizki, torby,  
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar  
własnej roboty poleca (115)  
**N. WOLNIEWICZ,**  
siodlarz-kieszieniarz w Bazarze w suterynach.

Wielebn. Duchowieństwu,  
Szanownym Stowarzyszeniom  
Braetwom, Dozorowi kośc.,  
Wielmożnym Paniom  
polecam najuprzejmiej moją (1136)  
**Pracownią aparatów kościelnych**  
i **chorągwi,**  
której próby na wystawie krajowej w Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały  
**Helena Cwojdzinska,**  
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.  
Stary Rynek 52 (wechód z Wodnej ul.)  
Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

**Siewniki rzędowe**, drylowniki Sakowskie na równiny.  
**Siewniki rzędowe**, „Saxonia” Siederslebena na pagórkowatą i równą rolę które na ostatniej wystawie i próbach w Królewcu pozyskały najrychlejszą nagrodę w dziale siewników przeznaczonych na górzyste i równe pola. (285)  
**Siewniki szerokokrotne** Beermana, Drewitza, Eckerta i Tryumf.  
**Siewniki** czyli potraszacze do sztucznych nawozów Schlära, Schwartza, Pütznera i t. d.  
polecają po bardzo przystępnych cenach  
**Bryliński & Twardowski,**  
**Skład machin i kolei polnych,**  
w Poznaniu, ul. Rycerska 11.  
Telefon nr. 69.

**Przewielebnemu Duchowieństwu**  
poleca po cenie możliwie najtańszej  
**Koszule,**  
mankiety, kołnierzyki,  
trykotażę itp. (110)  
**F. Rączkowski,**  
ulica Nowa — w Bazarze.  
Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowych.

**Józef Piotrowski**  
dekorator kościołów  
**Poznań, plac Wilhelmowski 18**  
poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie malarskich, pozłotniczych, sztukarskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyjonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi i t. d. (1348)  
Również zwracam uwagę na bogato zaop. trzony **skład stacyi drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

**Fritz Arens**  
nie pomylić z M. H. Arens  
w Moguncyi  
właściciel w. anic w Nierstein.  
zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz. z Przew. Ordynaryat w Wroclawiu, rozsyła  
**Wina mszalne i gat.**  
Niersteiner b. dojrz. M. 1,35—1,75  
Hahnheimer dojrz. „ 0,85  
Laubenheimer dojrz. „ 1,00  
Erbacher dojrz. „ 1,25—1,50  
Johannisberger dojrz. „ 2,00  
Tokaj, azyat. b. dojrz. „ 1,75  
Cena za litr włącznie butelki i franko Moguncya. Włącznie butelki i skrzyżki bez beczki. Próbkę w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

**Na wystawie**  
Grupa XI.  
Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę że moja **fabryka pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiej na  
**Wielkie Garbary nr. 33**  
(narożnik ulicy Szerokiej).  
Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych pojazdów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reparacje starych pojazdów wykonuję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)  
**Józef Kulka,** właściciel fabryki pojazdów w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.

**Parę skrzypcy**  
koncertowych, bardzo starych, z nadzwyczajnym i silnym głosem, są do nabycia za nader niską cenę u  
**W. Eibicha,**  
Poznań, Nowa ulica.

**Organista**  
Panna wydoskonalona w kraju i syciu bielizny, znająca krawiectwo, poszukuje miejsca za  
**pannę służącą**  
od 1-go października. Łaskawe zgłoszenia wprost pod adresem: (561)  
**Eleonora Bątkiewicz**  
Poniec (Punitz).

**Nauczyciel**  
**języka rosyjskiego**  
z wykładem polskim i niemieckim, znający przytem dobrze łacinę i język francuzki, poszuje lekejy. Łask. zgłosz. **Poznań (Postamt) A. Z. 77.** poste-restante.